

Warszawa, 16 listopada 2009 r.

Tomasz Bisewski
ul. Kasprowicza 16
84-200 Wejherowo

Prezes Rady Ministrów
Pan Donald Tusk
Al. Ujazdowskie 1/3
00-583 Warszawa

Szanowny Panie Premierze.

Proszę pozwolić, że na początek się przedstawię: mam 20 lat. Jestem na drugim roku studium informatycznego. Jestem (byłem?) zwolennikiem PO od jej powstania; we wszystkich wyborach, w których mogłem brać udział, zawsze głosowałem na tę partię jako na jedyną, moim zdaniem, która jest w stanie stworzyć państwo liberalne, przyjazne obywatelowi i rządzone w przejrzysty sposób.

Niestety, ostatnie wydarzenia ws. tzw. afery hazardowej oraz OFE mocno zachwiały moim przekonaniem.

Skupię się na sprawie, która mimo wszystko przeraża mnie bardziej. Otóż rząd, mieniący się liberalnym, proponuje rozwiązania, jakich nie powstydziliby się PiS, oskarżany, nie bez podstaw, o próbę stworzenia państwa quasi-policyjnego - otóż proponuje Pański rząd śledzenie własnych obywateli, aby ustalić w jaki sposób wydają oni swoje pieniądze. Proponuje do tego celu używać metod inwigilacji elektronicznej, która każdego obywatela uznaje za osobę podejrzaną. Ponadto, pod płaszczykiem ochrony obywatela przed nim samym (czyli ewentualnego popadnięcia w nałóg hazardowy), nie próbuje bynajmniej go leczyć - zamierza go ścigać jako przestępcę. Osoby uzależnione od hazardu wystarczająco niszczą sobie życie - czyż uzależnienie nie jest stanem, w którym ocena własnych czynów jest upośledzona? Czy wyobraża Pan sobie wsadzanie do więzienia osób uzależnionych od alkoholu lub nikotyny?

Uznaje się ponadto arbitralnie w proponowanej ustawie, iż poker należy do tzw. "twardego hazardu" - cokolwiek ten termin miałby oznaczać. Niestety, w tym przypadku, rząd wykazuje się całkowitą niezajomością tematu i maskuje wszystko gładką demagogią. Przykładem tego niech będzie wymienienie pokera wśród gier takich jak baccarat czy blackjack (w których gra odbywa się przeciwko kasynu a nie między graczami). Jakie to ma znaczenie? Otóż: ogromne.

Proszę pozwolić, że przedstawię definicję hazardu nieco inną niż słownikowa czy prawna, lecz moim zdaniem dużo bardziej prawdziwą i lepiej oddającą różnicę między, używając Pańskiej nomenklatury, hazardem "twardym" i "miękkim".

"Hazard - wszystkie gry pieniężne, w których długoterminowa wartość oczekiwana gracza, niezależnie od przyjętej przez niego strategii, jest mniejsza od zera"

Dla tych z czytelników tego listu, którzy mają trochę dalej do matematyki podam prosty przykład: Pan Kowalski postanowił pograć w ruletkę - zaopatrzony w niezawodny "system" na wygrywanie - będzie obstawiał na czarne bądź czerwone, w zależności od tego, co jego system podpowie. W ruletce zakłady te są wypłacane w stosunku 1:1 (czyli jeśli pan Kowalski postawi na czerwone 10 zł i te czerwone wypadnie, kasyno wypłaci mu 20 zł. Jednak w ruletce (jak i w każdej grze hazardowej, wg definicji podanej powyżej), pan Kowalski gra przeciw kasynu, a kasyno nie jest przecież instytucją charytatywną - w związku z czym jest "mały" haczyk - poza polami

czarnymi i czerwonymi, jest również "zero", które nie jest ani czerwone, ani czarne. Tak więc kasyno proponuje p. Kowalskiemu zakład dla niego nieopłacalny z matematycznego punktu widzenia - może wygrać raz, pięć, nawet dziesięć, ale "w długim terminie" kasyno wygra ZAWSZE, bo oferuje wypłatę 1:1 za zakład, którego szanse wygrania dla grającego są niższe niż 1:1.

Także inne gry, takie jak popularny totolotek, keno, zdrapki i nieszczęsne automaty zwane "jednorękami bandytami" oferują swoim uczestnikom zakłady z ujemną wartością oczekiwaną. To właśnie, wraz z agresywną akcją reklamową ("pomyśl, co zrobisz z wygraną", "milion w środę, milion w sobotę") sugerującą zdobycie kwot pieniędzy zmieniających życie, jest potencjalnym zagrożeniem dla grających.

Dla odmiany spójrzmy teraz na tak szanowaną i poważaną działalność jak gra na giełdzie, lub - jeszcze lepiej: forex. Nikt nie zaprzeczy, że element losowości w przypadku tych sposobów inwestowania istnieje i jest niemały - na ceny akcji/kursy walut wpływa tyle czynników, iż nawet najlepsi maklerzy często źle (oceniając post factum) lokują środki. Jednak nikt przy zdrowych zmysłach nie zaprzeczy, że osoby zawodowo zajmujące się tymi rynkami na swoich inwestycjach zarabiają. Nikt również nie nazwie ich hazardzistami. Dlaczego? Bo analizują wiele czynników, które mogą mieć wpływ na ceny walut czy akcji, kierują się doświadczeniem, informacjami o wynikach spółek, trendach rynkowych itd. Potrafią także dostrzec niepokojące sygnały płynące z rynku i wycofać lub przekierować aktywa, zanim stracą zbyt dużo (np. w przypadku bessy) - słowem - dzięki swojej pogłębionej analizie i doświadczeniu potrafią zminimalizować straty, kiedy tracą a maksymalizować zyski, kiedy zarabiają. Nie dotyczy to jednak większości indywidualnych inwestorów, których mniejsze doświadczenie rynkowe nierzadko skutkuje ponoszeniem strat związanymi z inwestycją na tych rynkach. Czy zatem ich przypadki kwalifikują giełdę lub forex jako "twardy hazard"?

Każda z tych pożądanых u inwestorów umiejętności ma swój odpowiednik w przypadku pokera (a także zakładów bukmacherskich, lecz skupię się tu na pokerze). Dobry gracz w pokera analizuje każde rozdanie pod wieloma kątami - matematycznymi, psychologicznymi i historycznymi (obserwacji zachowań przeciwników w przeszłości) - i podejmuje decyzję o dalszej grze w rozdaniu lub spasowaniu. I choć nie ma wpływu na to, jaka karta zostanie wyłożona, to jest w stanie zorientować się, czy w rozdaniu jest faworytem, czy nie. Oczywiście, podobnie jak zdolny makler, zdarza mu się popełniać błędy, zdarzają się także sytuacje, w których mimo iż był faworytem przegrywa - podobnie i na giełdzie, dobre wyniki spółki nie zawsze ochronią cenę jej akcji w przypadku kryzysu. Podobne analogie można mnożyć - np. żaden rozsądny inwestor nie lokuje wszystkich swoich środków w jedną transakcję; podobnie rozsądny gracz w pokera nie gra na stawkach, na których nie ma wystarczającego zabezpieczenia finansowego aby przetrwać okresy "bessy" - itd. itp.

Gdyby poker był w istocie grą hazardową, nie byłoby zawodowych graczy w pokera (tak jak nie ma zawodowych graczy w ruletkę), nie byłyby organizowane imprezy rangi mistrzostw świata (słyszał ktoś o mistrzostwach świata w ruletkę?) - a co więcej, na czołowych miejscach tych imprez nie przewijałyby się co roku ci sami zawodnicy.

Koronnym argumentem przeciw pokerowi jest zdaniem Rządu możliwość prania brudnych pieniędzy. Argument ten jest o tyle śmieszny, że po pierwsze istnieje wiele prostszych sposobów "wyprania" pieniędzy (wystarczy wpisać to hasło w wyszukiwarkę internetową) a po drugie akurat strony internetowe umożliwiające grę w pokera on-line explicite zabraniają (i ten zakaz egzekwują z całą surowością) tzw. "chip dumping", czyli celowego "przegrywania" do innego gracza. Takie działania są wychwytywane zarówno automatycznie, jak i na żądanie innych graczy, którzy taką działalność zauważają (a gracze są wyczuleni, bo jest to także wobec nich nieuczciwa praktyka). Również ochrona nieletnich przed hazardem jest doskonale realizowana przez samych organizatorów gier, którymi są poważane firmy notowane na światowych giełdach - większość z

nich, przed dopuszczeniem do gry, weryfikuje wiek graczy, żądając okazania kopii dowodów tożsamości lub numeru karty kredytowej.

Jako umiarkowany liberał i wyborca PO mam prawo domagać się od rządzących wywiązywania się z obietnic wyborczych, także tych, dotyczących wizji państwa prezentowanego przez pp Posłów i Ministrów i Pana - wizji państwa przyjaznego obywatelowi i skupiającego się na administrowaniu krajem a nie śledzeniu swoich wyborców. Świętowaliśmy rocznicę zburzenia Muru Berlińskiego, w przemówieniach polityków całego świata, w tym p. Premiera padało dużo słów o wolności. Brońmy tej wolności, brońmy się przed "prewencyjną inwigilacją i nie bądźmy hipokrytami - więcej żyć zostało zmarnowanych, a rodzin rozbitych przez konkursy telefoniczne w rodzaju "Jak ma na imię Andrzej Gołota" niż przez pokera. Strony oferujące hazard on-line same dbają o prewencję antyuzależnieniową, bo dobrze rozumieją, że "można ostrzyć owcę wiele razy, a obedrzeć ze skóry tylko raz" i dostarczają swoim użytkownikom rozrywkę, która dla części z nich może stać się również źródłem dodatkowego (bądź głównym źródłem) dochodu. I proszę mi uwierzyć, większość środowiska pokerowego w Polsce nie ma nic przeciw rozsądnemu opodatkowaniu swojej rozrywki - pod warunkiem, że zostanie ono opodatkowane z uwzględnieniem specyfiki tej gry (czyli np. na zasadach analogicznych do opodatkowania dochodów z giełdy).

Zachęcam Pana Premiera, jak również Pańskich doradców do skonsultowania społecznego kwestii związanych z tzw. hazardem on-line - im większa będzie świadomość społeczna (a przecież jesteście Państwo częścią tego społeczeństwa) dotycząca prawdziwego pokera (a nie przesądów i stereotypów go dotyczących), tym dla nas wszystkich lepiej - lepiej, bo wierzę w funkcję administracyjną państwa, którą zawsze na sztandarach niosło PO, a nie nakazowo-zakazowo-rozdzielczą którą pachną ostatnie propozycje rządu. Nie zapominajcie o swoich wyborcach, których większość nie widzi nic złego w partyjce pokera i ceni swobody obywatelskie, lub może się okazać, że ci wyborcy zapomną o Was i przyjdzie Wam toczyć walkę o elektorat stricte konserwatywny i prawicowy, w czym inne partie mają niewątpliwie większe doświadczenie.

Jako iż piszę ten list w imieniu wszystkich użytkowników strony www.pokertoniehazard.pl proszę o pisemne zezwolenie na upublicznienie na w/w Pańskiej odpowiedzi.

Z poważaniem

Tomasz Bisewski